



Polska walcząca o wolność
Rok VIII Sobota 28 lutego 1948 r. Nr 9 (295)

W NUMERZE

ST. KLINGA — Socjalna dyplomacja

P. DUNIN — Z powieści «Iadu i pracy»

Y — Wskazania w lutym 1948

ON — Rozporządzenie kryzysu kultury

TADEUSZ NOWAKOWSKI — Za rogatkami przybranego miasta

MELCHIOR WANKOWICZ — Dzieje Domeczku (d. c. powieści)

H. GOLĘBIEWSKA — Grecyś miłości

MARIAN PANKOWSKI — Szarówka

CZESŁAW BEDNARCZYK — Włóczor

J. JURKSZUS — Bibliografia prasy podziemnej

• • • — Zycie kulturalne

TABU — Partyjnyctwo i orientacje społeczne

T. WOJNOWSKI — Dlaczego nie na roli? (Koresp. z Argentyny)

ST. R. — Przegląd gospodarczy

Wymowa znaków zapytania

Może też dzisiaj spoglądają inaczej
 już przez umyślnie barwione niechęć i
 przeinaczające fakty szkła, na historie
 - litewskich stosunków w przeszłość
 i, i rozumieją, że gdyby były one inne, to
 nie miałyby już ogólną nazwę. W
 Bożycu Unii Polsko-Litewskiej nie zosta-
 narzucono Litwinom przez Polaków, ani
 polakom przez Litwinów. Nie dokonała się
 ona na stąd ni z owąd przez przypadek,
 choć dzięki zachęcaniu jakiegoś panujące-
 o, ale wynikała z rozwoju trwającego same-
 ci, z konieczności dziennej, z tego samego
 systemu samozachowawczego obydwa na-
 rodów — i właśnie także narodu litewskie-
 go, których imieniu zaprzętała na pierwszy
 plan, a potem do przodu, do przodu, do przodu,
 nie można tego dowiedzieć, podkreślić
 — wynikała z konieczności obrony obydwu
 narodów i państw przeciwko tym dwóm nie-
 bezpieczeństwom, konieczności obrony nie-
 nadmiernej, ale właśnie trwałej. Można
 było — w nowych warunkach — dążyć
 do innej formy stosunków polsko-litew-
 skich, ale należało sobie powiedzieć: trze-
 ba, że możemy, które wykryliśmy kieru-
 niki polityczne, polityczne, polityczne, polity-
 nał na tej samej erozji. Było więc nie-
 gędem ze strony Litwinów zaprzęcie i
 to stanowił rzecz i było błędem wpoje-
 niemu pokoleniu niezgodnej z prawda per-

Jest rzecz jasną, że lata od 16 lutego 1918 (druga uchwała „Taryby” ogłaszająca raz jeszcze niepodległość Litwy, jednocześnie jednak usiłująca rozluźnić więzienie Litwy z Niemcami, narzucony jej w uchwale 16 lutego 1917), aż do wybuchu drugiej wojny światowej, były jej pierwszemu krótkiemu okresowi, w którym Litwa przygotowywała się do pokonania całej Litwy, ofiarowała jej Wilno, pozostawili głębokie ślady w umysłowości narodu litewskiego. Nie wygasły w nim dotychczas w pełni ani liczne urazy, ani przesłanki, na których oparta była polityka państwa litewskiego między dwoma wojnami, chociaż, rzecz jasna, historia największe wywarła na nim wpływ i przekształcając.

Bo jednak ludźmi nie jesteśmy i co do Niemiec i co do Rosji. Litwini widzieli już — są na to zbyt trzeźwi — że sami polscy przeciwko Polsce prowadzić ani nie potrafili, ani nie mogą. To jest prosty rachunek sił. Zrozumieli też już, że prowadzenie takiej polityki w oparciu czy to o Niemcy, czy o Rosję, byłoby po ostatnich doświadczeniach zupełnie świadomym samobójstwem, potwierdzającym przemierzania czyżby wilnem — niebezpieczny niestety — za nabyty za darmo — i ci spracowani — kraj, w jakim celu ofiarowywali im dary koniarmie Polski. Powierzono im — jak to powiedzą

Wielhorski — po prostu nie bardzo piękna robota oczyszczania tych darów z polskości, żeby nie powiedzieć — z ofiarności. W tym czasie mogli w Warszawie trwać, jednocześnie tego, który to robote wykonał, i który myślał naivnie, że robi ją dla siebie. I wiedział też już dzisiaj Litwini, że z miłością czy też bez miłości, ale stusunek z Polską będą musieli ułożyć przyjaźnie, bo to jest dla nich tak, jak kiedyś, jedyna droga istnienia.

Nie rozumieja jednak jeszcze dostatecz- nie, że w polityce swojej nie mogą wracać do takiego rozumienia przynależności na- rodowej jakie wyznawali dotychczas, tzn. nie jest człowiek sam, ale jakies państwo za niego, w tym wypadku oczywiście litewskie, rozstrzyga, czy jest on w istocie Polakiem czy Litwinem, i że nie można powiedzieć, że Polacy na Włociszyszynie to są Lit- wini z pochodzenia, którym tylko wszystko jedno jakimi środkami należy uniemożliwić powrocie po polsku i przywracanie się do ojczyzny, a wtedy stają się Litwinami w najczystszej postaci, jakiegoś rodzaju „szarych” w polskim państwie, zresztaniem nie-

ATAK KOMUN

wnioski i dają wyraz uczuciom głębokiego zawodu. Nie sądzę, aby słuszność była całkowicie po ich stronie. Wprawdzie wielu z nas wiązało nadzieje z faktem, że w 1939 r. „poszło o Polskę i że ona była hasłem do skończenia z hitlerowską groźbą podboju świata. Ale płynące stąd poczucie winy naszego państwa miało później jako przeciwną, świadomość, że niepowstych strach nie spowodował zwycięstwa w porównaniu z osiągniętymi wynikami. Była wówczas pozycja: Polski kłuzowca z punktu widzenia taktyki dyplomatycznej. Ale z punktu widzenia strategii wielkiej mocarstw kłuzowca nie była. Minęły lata, zanim fala wojny wyniosła znowu sprawę

Są to przede wszystkim « nerwy », odporność na działania propagandowe. Zwiększa się, gdy ich rzeczywisty cel jest zbyt oddalony lub niedostęпно widoczny. Gotowość do działania w odpowiedniej chwili oznacza również umiejętność powstrzymywania się od zbyt wczesnych wystąpień. Ale nie oznacza bynajmniej bierności, gdyż bierność byłaby poddaniem się cudzej, zdecydowanej działalności. Postawa czynna, rozważna może być tylko czynną postawą.

Jerzy Prądyński

Nie można powiedzieć, żeby to było ob-
wijanie w bawelnę. Jednocześnie komu-
nistyczny minister spraw wewnętrznych

szukanie krwi jeńców polskich, uprowadza-
nych niechcąco masowo przez hitlerowskie
siły w Polsce i osadzanych w różnej Lit-
wie. Pogodzimy się też z tym, że w nowym
zarysowywanym się świecie nie może być
miejsca na metody, którejś jedynie mo-
by mieć Litwini nadzieje zlitniwizowani
krajów, które już od dawna nie są narodo-
wio litewskie, a nawet w pewnej części nie-
były. Bo niektóre żądania zawierają
młęczące, nie do zaakceptowania
które niestety poznaliśmy. Bez tej młęcz-
cej treści nie miały by one widowisk powe-
dzenia. To trzeba sobie równie otwarcie po-
wiedzieć w myśl tego, że szczerze jest cza-
sem najlepszą dyplomacją.

W tym wszystkim jednak jedną jest pew-
ną podstawą ostatniego wojny są dwa
równie dla Litwini i dla tych krajów
wstrząsające, że niewątpliwie ustawiły
umysłów obu narodów ostatecznie hierar-
chie zagadnień. W tej hierarchii poro-
żenie znajduje się na pierwszym miejscu.
Wiemy o tym, że obie strony nie tylko sa-
tego świadome, ale praktycznie usiłują po-
łożyć ku niemu podstawy bardzo poważne.
W tym celu Litwini w 1939 roku, w wy-
stąpieniu z Wielkiego z córki Godymina Aldona
poprzez Unie w Krewie w 1935 r., umow-
zawarte w Wilnie i Radomiu z r. 1401 Un-
nie Hurodełską zawartą w r. 1415, odno-
wienie Unii Hurodełskiej z r. 1499, umow-
zawartą w Piotrkowie w r. 1501 i zatwier-
dzoną w Mielniku w tymże roku a wresz-
cie styczną Unii Lubelskiej w r. 1539, prowa-
dziła Litwa i Polska ku wspólnym drogom
diplomatycznym. Mówi ona dzisiaj to samemu
narodowi co mówiła wtedy. Twierdzenie, że
unia była tworem sztucznym i nieszczer-
nym

Co do nas, wyżej cenniny rozum polityczny i patriotyzm ówczesnych kierujących warstw litewskich, i razem z nimi przywiązanie, że nie tylko Polska, ale i Litwa, która była jej częścią, nie mogła być rozdzielona. Wtedy powody, ażeby przez 200 lat przeżywać wytrwale i z uporem liczne trudności i dobrobytność — bo nigdy i nigdzie nie były użyte siła i ucisk — wykucd drogę wspólnoty państwowej, którą zdążyła ogarnąć ideała i realizacja. Wtedy, w 1918 roku, poczucie obu narodów jeszcze długo potem. A przecież i wtedy mieli Litwini do wyboru i Zakon Krzyżacki i wzrastającą potęgę rosyjską. Jednak litewscy politycy woleli nie zwracać się w tę stronę, nie ruszać się. Wtedy okazało się, że w takim kierunku spojrzeć dobrze wiedzieli, co robią. Może więc, u wzięciadajacy dążenia do odrębności narodowej Litwy, nie w tej samej formie, ale jednak w przyszłości i przynajmniej obu narodów zdecydowały się na dalszą wspólną drogę.

Tak oto dzisiaj bankrutuje z trzaskiem polityka prezydenta Benesza. Na nie nie przydała się jego dyplomacja i jego przyzwyczajenie do słów „ja” w całym świecie gietkości. Jest to już — po ucieczce Nikołajczyka — ostatni przedstawiciel ugody z Rosją i bolszewizmem za żelazną kurtyną. Pozostają mi dzisiaj tylko dwie drogi do wyboru: albo zgodzić się na wszystko — albo uciec. Tertium non datur.

Wyniki konkursu „Orla Białego” na str. 6 bież. numeru



« Wystarczy tylko spojrzeć na mapę, aby zobaczyć jak Rosja powiększyła swój obszar od czasu wojny » (z przemówienia min. Bevina).
(« Daily Herald »).

NAJLEPSZY, NAJPEWNIJSZY SPOSOBEM ZAPEWNIENIA SOBIE REGULARNE DOSTAWY PISMA BEZPOŚREDNIO DO DOMU JEST ABONAMENT. W ARKUSZU ABONAMENTU « ORLA BIAŁEGO » WPOŚCZEGÓLNYCH KRĄŻACH SĄ WYMNIENIONE NA OSTATNIEJ STRONIE KAŻDEGO NUMERU. CELEM ZAABONOWANIA « ORLA BIAŁEGO » W W. BRYTANII WYSTARCZY WYCIĄC I WYPEŁNIC KUPON ZAMÓWIENIA, ZAMIESZCZONY NA STR. 6. WSZYSTKICH ABONENTÓW PROSIMY, BY ZAWIADAMIALI NAS NATYCHMIAST O KAŻDORAZOWEJ ZMIANIE ADRESU.

Andrzej Tomicki

posła górniczego okręgu z petycją, twierdząc, że stała troska o rodzinę w Afryce czy w Indiach utrudnia im pracę w kopalni, może to odnieść nie gorzsy skutek niż « kontakty » na wysokich szczeblach.

Pod koniec wieczoru spostrzegła się, że nastąpił moment, w którym powinna się namienić. Ulga. Po niektórych twierdząc, że pewne wskazania praktyczne podać niekolekować, że byłoby tu potrzebni, że kilka chwastów udało się wyrwać z serc, że trochę wyjaśniono, że niepoślednio

Wracamy zadowoleni. Jak po zremisowanym meczu. O, jest tyle sił w narodzie! Jest tylu kochanych i szlachetnych społeczników. Niechże w nich lepszy duch wstąpi i śpiących niech pobudzi! Oto hasło „Rok Pański 1948: « Za Londyn, hen – precz!» Oby fakty okazały się słowa Szewackiego, który według nowo odkrytego rękopisu, tak nas odmalował:

« A kiedy Szaman przeprowadził Ahehellego przez wodę, rzeki dół ze smutkiem w głosie: « oto jest Londyn ». Jako tr...

— Cóż to za imponująca kuźnia walk

Dożyjemy, dalebóg, lepszych czasów, jeśli nam po ciasných hostelach brudnych kantienach, zimnych a utratem rozgwieźdlenych, rozlekokatanych barakach innych psich budach—mgła i dziesięćniezra serce na obczyźnie. Jeśli tęsknoty, smutki i niedostatki nie zatrąją nam umysłu czarnym denaturatem gorzycy. Jeśli wreszcie będziemy wiedzieli po i w imię czego gramy tę czwartą część patriotycznego „Dziadu”.

Jeśli mówić do siebie będziemy zaw...

ra najpóźniej z naszych ginieł i gina. Jeżeli
zdamy sobie sprawę z doniosłości naszej r
li (a są przecież tacy, którzy ją doceniają)
mobilizując przeciwko nam miliony złotych
i furii nieustającej nienawiści. Jeżeli o
kryjemy, że największy wróg emigrac
to nie tylko ten, o którym wszyscy wiemo
ale również i ten który siedzi w nas s

Jeśli pokonamy to wszystko, to przy b-
skich auxiliach — nie po jakąś tam w-
dz. « na białym koniu » — ale po cięż-
pracę uda się w zdrowiu moralnym skro-
nie powrócić pod rodzinne niebo. A wów-
czas należałoby na pamiątkę zabrać jedn-
taki dipiowski barak ze sobą i spalić j-
uroczyście na Placu Zamkowym, po czy-
prochy jego zatopić w Wiśle. Aby nie by-
w przyszłości symbolów, poszycych j-
śmiech z twarzy dziecięcych, i psujących

Tadenzs Nowakowski

— E-h-e-e-e — e-h-e-e-e!... majteczki
Albo niech dzieciak nie umie czego zro-
bić:
— E-h-e-e-e! Dzidziaś!... Nie umie!...
Tak boja się tego tatowego wysmiew-
nia, że kiedy zachorowują na „grype-
pe”, albo na brzuszek i kiedy pod mam-
kę, albo dobać się, to...

zapada straszliwy wyrok — że należy do
lewiałek, wywaja się z łóżecka pośpiesznie
nie Agnieszka:
— Kobioto, proszę pędko, póki „ON”
nie wkłóci.
Jednym słowem — „ON”, to jest ni
bezpieczne zwierze, ale bardzo interesuj
ce. Tylko trzeba przebrać daninę strach
a zawsze coś ciekawego z tego wyjdzie.
Kiedy kupił gramofon, nie pokazał go, ty
ko nastawił w drugim pokoju w zamkni
tej szafie płytę z jakimś kłótniowym pija
kim dialogiem. Obie głowy smykły c
nawet, a on nie odwrócił zorientowa
nia, nie odwrócił.

Mama stara się poskromić te praktyki
Młodzieży "Tate, a dzieciom czyni uwaga."
"Jak wy możecie do ojca tak mówić? Przeci-
wie to tatusi!"
— To niech się zachowuje jak tatusi.
Już nauczyli się nakładać płytki. Co o-
różkoż — rozpoznawać coraz coś nowego.
Na przykład pisenka:

Były sobie świnki trzy
I był wilk straszliwie zły.

— To jak u nas w łódzinie — zakonki
dowała Krysia.

Z tym "..." Krysi nagle jednak pewnej
wieczoru przeszło — zaczęła je wymawiać
Rano, kiedy się tylko zbudziła, zaczęła
rubać jak z nut: "Rrak!", "Rryba!", "Rr-
bak!". Cały dom zleciał się na te zakonki.

Tili leżała skureczona za siatką w łóžeczku. Okropny ambit był w tym małym i w sołym ciałku. Zwiniała buzię w rożek i wia na szującą Fianie, niby, że to jej litera „a” nie nic obchodzi, ale z zatajoną nadzieją, że i z nią się cud-stanie:
— P-h-anju!...

Ale Tata przejrzał bezpłodny wysięk;
— E-he-he! Nie umie! Zdziwił się „Cza-
na kłowa w kłopotki boido łusza łogiem ki-
cąc moidą”. Tata jest paskudny i „uobzi-
dliwy”. Kiedyś podmówił Tili, by zadekła-
mała na występie przed gośćmi;
Na podwórku Belwederskim
Stoi wiarus polskiej wiary
Na rajtrollu oficerskim
Krzyż Virtuti Militari.
(Dalej ciąg na stronie 4.).

Oczywiście trwanie na gruncie legalizmu nie oznacza wyrażenia się, jak to podkreślał p. Strzelecki, prawa do krytyki, twórczo wyrażania pod adresem tych władz takich poglądów, jakich nie podzielamy. W ramach legalizmu, tak jak w ramach każdego ustroju państwowego, zmieści się i rząd i wszyscy obywatele. Kierunek polityczny wraz z ewentualnymi opozycjami, kierunek polityczny, który dąży do osiągnięcia lepszych warunków życia, który dąży do osiągnięcia takich dążeń będzie osiągnięciem nieprawdopodobności. Również z zasadą legalizmu dążyć nie pogodzić szczerze i bezinteresownie upominania się o rozwinięcie szerszej inicjatywy politycznej w świecie zachodnim. Swoje polityczne uwagi już latem zeszłego roku na konieczność przerwzenia punktualności naszej polityki zewnętrznej przedłożyłem do publicznej wiadomości. Pomimo, mając inne względy, nie można bowiem uważać, aby na jakimkolwiek terenie powstawała na tym tle pustka, z której mogliby korzystać ewentualni dywersanci.

